

NASZA PRZESZŁOŚĆ



REDAKTOR KS. ALFONS SCHLETZ

XLII KRAKÓW 1974

Oktadkę projektowała
CZESŁAWA LEWANDOWSKA-GORGON

NASZA PRZESZŁOŚĆ

NASZA PRZESZŁOŚĆ

en Polona

Directeur Alphonse Schütz
M. Schütz, 1917

XII
XII

1917

NOTRE PASSÉ

Etudes sur l'Histoire de l'Eglise
et de la Culture Catholique
en Pologne

Directeur: Alphonse Schletz

XLII

Cracovie 1974

NASZA PRZESZŁOŚĆ

Studia z dziejów Kościoła
i kultury katolickiej w Polsce

Redaktor: Ks. Alfons Schletz C.M.

XLII

Kraków 1974

Instytut Wydawniczy
NASZA PRZESZŁOŚĆ
Kraków, ul. Strzelnica 6



Redaktor: Ks. Antoni Schlez C.M.

XII



SŁOWO PRYMASA POLSKI

... O Prymasie Polski, Augustynie Kardynale Hlondzie, można mówić — *in capite libri* — z nieodłączną świadomością, że stoi przed oczyma naszymi *Mądrzy*, w dużym wymiarze.

Zwolniony z obowiązku uściślenia dat, bo to czynią inni autorowie, nie chcę być tu biografem przyczynkarskim.

Kardynał Prymas Hlonda jest w moim odczuciu zwartą osobowością, w każdym etapie swojego życia i na każdym posterunku. Świadczą o tym „Acta Hlondiana”, tak sumiennie zebrane przez Księdza Profesora Stanisława Kosińskiego.

Pogodna sylwetka Kardynała Prymasa zawdzięczała swoją głęboką treść — na wskroś religijnej duchowości. Był człowiekiem wiary — na co dzień i w wyjątkowych sytuacjach. To przeświecienie religijnością wszystkich spraw, odczuwano się nawet w chwilach pogodnego humoru, jakim się odznaczał, i w pracach Konferencji Episkopatu i podczas uroczystości kościelnych. Modlił się zawsze wśród zmiennych sytuacji życiowych, modlił się z dziecięcą prostotą i z namaszczeniem męża stanu.

Kobiety warszawskie, zebrane w kościele Matki Bożej Zwycięskiej na Kamionku w 1946 roku, na tak zwanym „kobiecyng ingressie” Kardynała Hlonda do Stolicy, takie właśnie odniosły wrażenie, o człowieku, którego przedtem mało znały.

Ta habitualna religijność polska Kardynała Prymasa była wybitnie kapłańska. Nigdy nie tracił świadomości ciężaru i zaszczytu kapłaństwa Chrystusowego. Choć zadania prymasowskie mogły wprowadzać do Jego stylu życiowego elementy męża stanu — jednak i wtedy promieniowała w Nim duchowość kapłańska. — Jak Ksiądz Jan Bosco, w swej sylwecie duchowej jest wybitnie kapłański, podobne wrażenie czynił Jego duchowy Syn, August Hlonda.

Błędem jest upatrywanie w Kardynale Prymasie przede wszystkim stratega politycznego. Mógł tak myśleć i pisać tylko ten, kto z bliska nie patrzył na życie Jego Rodziny domowej, dla której jedyną strategią polityczną było wychowanie młodego pokolenia dla nadchodzącej Polski, co na Śląsku wyczuwali ludzie tego wymiaru, co Karol Miarka i jego współpracownicy. Patrząc na życie i pracę Kardynała Prymasa, można wyczuć w Nim doskonałą syntezę tego co ludzkie i Boże, przyrodzone i kapłańskie, polsko-śląskie i ogólnoludzkie. Jego mowy i życie — wewnętrznie były szarmonizowane.

Nie był człowiekiem deklaracji, był człowiekiem czynnego życia, w którym się przeglądała cała wewnętrzna Jego harmonia.

Dlatego tak trudno wydać rzetelny sąd o Kardynale-Prymasie — bo w Nim nie było przeskoków — w Nim wyczuwało się tok równy procesu duchowego, zamienianego w czyny. Nie był filozofem książkowym, ale był Mędrcelem czynu, którym ożywiał Kościół w Polsce, akcją katolicką, aktywność społeczną, wrażliwość na sytuację ludzi pracujących, życie religijne, narodowe i rodzinne.

Będąc Synem ziemi śląskiej umiał ją zespalać z Narodem, wszedł swobodnie z krainy węgla na tron Prymasowski, jakby od dawna oswojony z myślą o wewnętrznej więzi duchowej dziedzictwa Piastowskiego z Polską Królewską i odrodzoną Rzeczpospolitą. Ten Syn ziemi górników miał w sobie wspaniałość królewską. Nie manifestował swego patriotyzmu, ale przeżywał wewnętrznie dzieje i tragedię Narodu. Stał się mężnie w obronie Polski na forum światowym, dopóki uwięzienie nie zamknęło Mu ust. Słyszał wprawdzie wyrok — „finita la Polonia” — ale nie przyjął go do wiadomości. Wierzył, że Polska nie chce umrzeć i nie może umrzeć. By dać świadectwo temu przekonaniu nie wahał się pójść i do więzienia niemieckiego w ostatnich momentach światowej wojny.

A jednak był zakonnikiem, przyzwyczajonym do uległości wobec Kościoła i swego Zgromadzenia. Wyniósł zeń tę salezjańską karność, przewyciężając opory ludzi powołanych do trudnych zadań w Kościele, jednym zdaniem: „Ojcu świętemu się nie odmawia”. To zdanie miał nie tylko dla innych, ale i dla siebie.

Warszawa, dnia 19 IV 1974 r.

† Stefan Kardynał Wyszyński